



Główne źródła prześladowania

„W niebezpieczeństwach pomiędzy fałszywymi braćmi” – 2 Kor. 11:26.

Święty Paweł był godny uwagi pod każdym względem, lecz głównie dla swego całkowitego poświęcenia dla Pana i Jego sprawy. Wierność Pawła spowodowała również wiele przykrych doświadczeń. W naszym kontekście wymienia on niektóre z nich. On służył sprawie Chrystusowej w takim rozmiarze, iż wielu oceniało go jako niemądrego i nierozsądnego. Jego służba sprowadziła na niego chłosty i biczowania jako burzyciela pokoju – nie dlatego, że on mącił pokój, lecz dlatego, że ci, którzy byli przeciwni jego nauce, wywoływali zamieszanie i ganili go, aby obniżyć jego reputację, przeszkodzić w jego służbie i osiągnąć swoje interesy. Było to często przyczyną wtrącania go do więzienia, a niekiedy był on bliski utraty życia. Jednakże Apostoł radował się we wszystkich takich okolicznościach. On stwierdził, że pięć razy był bity różgami, raz był kamienowany i trzykrotnie przeżył rozbicie okrętu. Lecz żadna z tych rzeczy nie zmniejszyła jego wierności dla Mistrza, którego służy prześladował, zanim Pan nie stanął na jego drodze. Dlatego opowiada o różnych niebezpieczeństwach spowodowanych przez wody, przez zbójców, przez Żydów, przez pogan – w mieście, na pustyni, na morzu. Kończy listę niebezpieczeństw słowami naszego tekstu: „w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi”.

W wielu umysłach powstaje pytanie: Czy te wszystkie cierpienia – biczowania, niebezpieczeństwa itd. były zasłużone? Odpowiadamy, że one nie były zasłużone, ponieważ św. Paweł posiadał szlachetny charakter i niósł wesołe poselstwo Boskiej łaski w Chrystusie – „wesołą nowinę o wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi”. I znowu powstaje pytanie: Jeżeli jego cierpienia nie były karą, to w jakim celu na niego przychodziły?

Odpowiadamy, że były one tego samego rodzaju, co te, które przychodziły na naszego Pana – były dowodami jego wierności ku Bogu i wynikały z ciemności świata, która powodowała przeciw niemu opozycję. Oświadczenie: „Ktokolwiek chce żyć pobożnie, będzie prześladowany” było w pełni dowiedzione w jego własnych doświadczeniach, podobnie jak w doświadczeniach Mistrza. Liczba cierpień jako nagroda za prawość określała miarę lojalności i gorliwości, a także miarę nienawiści i złości wzniesianej przez przeciwnika.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Jezus cierpiał, jest odpowiedzią na wszystkie podobne pytania odnoszące się

do ap. Pawła i wszystkich naśladowców Pana.

CIEMNOŚĆ NIENAWIDZI ŚWIATŁOŚCI

Nasz Mistrz oświadczył, że On stał po stronie zasad światłości, sprawiedliwości i prawdy, podczas gdy Szatan stoi po stronie ciemności i przesądu. Podobnie jest z naśladowcami Jezusa. Oni wszyscy muszą być dziećmi światłości, muszą chodzić w światłości, muszą być bezkompromisowymi względem grzechu i wszelkiego zła. Dlatego świat ich nienawidzi i mówi przeciwko nim fałszywe i złe rzeczy. Nawet więcej – ludziom się wydaje, że czynią Bogu przysługę zabijając sprawiedliwych, czy to literalnie, czy też jak w przypadku Jezusa i ap. Pawła przez „wyrzucanie swoich strzał, jadowitych słów”, a te metody są jeszcze bardziej popularne w dzisiejszym czasie (Psalm 64:4).

Lecz ktoś może powiedzieć: Ach! Czasy się zmieniły i dziś nasi biskupi, popi i kaznodzieje są szanowani. Nikt nie myśli o ich prześladowaniu. Raczej wszyscy ludzie dobrze się o nich wyrażają. Ktokolwiek nie mówiłby dziś o nich dobrze, byłby wzgardzony.

Jak dziwne, że się zapominamy i argumentujemy w taki sposób. Czy nie było doktorów teologii za dni Jezusa? Czy nie było kapłanów i lewitów w owym czasie? Czy nie było także faryzeuszy, którzy praktykowali długie modlitwy w świątyni? Czy nie byli oni w najwyższym stopniu poważni i czczeni? Czyż nie rozszerzali swoich filakterii (naczelników)? Czy ktokolwiek myślał o ich znieważaniu? Oczywiście nie! Lecz był tam Mistrz i Jego uczniowie, a oni nie byli popularnym duchowieństwem. Według ich własnego świadectwa byli oni zabijani, traktowani „jako śmiecie i wyrzutki społeczeństwa” i jak to powiedział Pan, ktokolwiek ich prześladował, mniemał, że Bogu czyni przysługę. Jak często skłonni jesteśmy myśleć, że nasze dni są odmienne od poprzednich okresów! Podobnie było za dni Jezusa. Sam Pan o tym powiedział:

„Budujecie groby proroków, a ojcowie wasi pozabijali je, przez co okazujecie, że się kochacie w uczynkach ojców waszych” – Łuk. 11:47-48.

Podobnie dziś wielu wychwala Pana i apostołów, oskarża ich prześladowców, podczas gdy sami są prześladowcami. Najgorsze z prześladowań ap. Pawła, najsurowsze z wszystkich pochodziły od fałszywych braci. Jak dziwnym się to wydaje! Można myśleć, że jakkolwiek wielu pogan lub Żydów mogło go prześladować, ostatecznie jawni naśladowcy Jezusa mogli dziękować



Bogu za Jego przykład i służbę i szanować Go. Lecz tak nie było. Ale gdy spojrzymy na drogę Mistrza, to podobnie było z Nim. Pan oświadczył: „Nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego”.

Mistrz był Żydem. Żydzi byli braćmi Jezusa według ciała, a widzimy, że nienawidzili Go bez przyczyny, prześladowali Go i mówili: „Diabelstwo ma i szaleje” – Jan 10:20, brali kamienie, aby Go ukamienować – Jan 10:31, a w końcu ukrzyżowali Go.

„Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli” – Jan 1:11.

Również św. Paweł był prześladowany przez Żydów, którzy ustawicznie czyhali na jego życie. On żył po ustanowieniu Kościoła. Miał on także braci spośród chrześcijańskiej społeczności, spłodzonych z ducha świętego, współczłonków Ciała Chrystusowego. Jezus takowych nie miał:

„Nikt z ludu nie był z nim” – Izaj. 63:3.

Duch święty nie był zesłany aż w dniu Zielonych Świąt, a więc Jezus nie doświadczył prześladowania od chrześcijan. Najbardziej zbliżone doświadczenia tego rodzaju spotkały Go ze strony Judasza. Lecz jeżeli ap. Paweł doświadczył słodczy chrześcijańskiej społeczności w swych przeżyciach, pracy i trudach, to zakosztował także gorzkości opozycji i prześladowań od fałszywych braci, co było najcięższym rodzajem niebezpieczeństw, jaki doznał. Możemy być pewni, że takie doświadczenia były dla niego najtrudniejsze do zniesienia, gdyż pochodziły od domowników wiary. One pochodziły od braci, najbliższego pokrewieństwa – współczłonków Ciała Chrystusowego.

POBOŻNY CIERPI PRZEŚLADOWANIE

Gdy spoglądamy na Wiek Ewangelii od dni ap. Pawła aż do naszych czasów, widzimy, że wszyscy naśladowcy Jezusa przeżywali doświadczenia, jakie były dla nich przepowiedziane – prześladowania. Stwierdzamy, że te prześladowania pochodziły z różnych źródeł, lecz najsurowsze, najbardziej okrutne i niebezpieczne były te, które pochodziły od chrześcijańskich braci. Nie zachodzi potrzeba sięgać do historii, aby udowodnić ten fakt. Dysputy pomiędzy chrześcijanami były bardzo gorzkie. Tysiące straciło swe życie z rąk innych chrześcijan. Słowo „heretyk” stało się bardziej przykre niż jakiegokolwiek inny wyraz w słowniku.

Żaden katolik ani protestant nie może zaprzeczyć strasznym opowieściom ze stron historii. Wszyscy szczerzy ludzie wstydzą się tych świadectw. Wszyscy są skłonni mówić: „My tak nie uczynilibyśmy”. Stoją pomni-

ki w różnych częściach świata, znacząc miejsca, gdzie sekciarskie walki zostały zmanifestowane okrutnymi, barbarzyńskimi czynami. Nasi przyjaciele katolicy rumienia się nad historią Hugonotów. Kościół anglikański wstydzi się za historię prezbiterian. Przyjaciele prezbiterianie z kolei rumienia się za okrutne czyny niesprawiedliwości czynione w imię kalwinizmu.

Możemy powiedzieć, że każda denominacja w swej historii była obiektem prześladowania ze strony innych. Baptyści byli publicznie bici – niekiedy wypędzani ze swych domów na wygnanie. To samo spotkało purytan, którzy później stali się prześladowcami samych siebie. Metodyści również ponosili cierpienia ze strony sekciarskiej złości, zazdrości, ciemnoty i przesądu. Rzeczywiście, kto może zaprzeczyć, że chrześcijaństwo ma „dobrą podstawę” wstydzić się swych własnych świadectw, obojętnie z jakiego wziąć je punktu zapatrywania? Dzięki Bogu za postęp, jaki zarysował się w ludzkim współczuciu! Obecnie cywilizowane narody nie szukają przyjemności w publicznych egzekucjach, torturach czy też paleniu na stosach, jak to miało miejsce w przeszłości. Jakakolwiek rywalizacja istnieje pomiędzy chrześcijańskimi braćmi, nie ma już jawnego prześladowania, gdyż opinia publiczna jest postępową w tym zakresie, aby masy mogły tolerować fizyczne tortury.

Doczekaliśmy czasów, gdy kalwiniści wzniesli pomnik dla Serwetusa, wyrażający sprzeciw w stosunku do wielkiej pomyłki ich wodzów, którzy spowodowali spalenie chrześcijańskiego brata. Dożyliśmy chwili, gdzie „niebezpieczeństwa pomiędzy fałszywymi braćmi” są innego rodzaju. Obecnie jakiegokolwiek mogą być zazdrości czy też rywalizacje, czy to w domu, czy też na polu misyjnym, są one ogólnie potępione jako niewłaściwe i zakazane, co mogą dostrzec bracia mający styczność z popularnymi i wpływowymi grupami chrześcijan.

Lecz czy nie jest prawdą dziś, że Prawda jest niepopularna? Czy nie jest prawdą, że proporcjonalnie do tego, jak denominacje stały się popularne, uniknęły prześladowania? Lecz biada tym, którzy nie są popularni, jak był Jezus i apostołowie. Jeżeli rzeczywiście unikną krzyża, gilotyny, tortur i płomiennego stosu, podlegają innego rodzaju torturom. Może być coś zmyślane przeciwko ich osobie. Podejrzliwość może być wyrażona słowem, spojrzeniem lub nawet wzruszeniem ramion. Więcej szkody może być wyrządzone takim sposobem niż w bezpośrednim ataku.

Złe mowy, złe podejrzenia, potwarze, dwuznaczne sugestie itd. – wszystko to, jak tortury – mogą być dziś skierowane przeciwko naśladowcom Jezusa. I wszyscy, którzy dziś tak postępują, są w gronie złoczyńców, chociaż nie zadają fizycznych tortur. Kto może zaprzeczyć, że niekiedy umysłowe tortury są tak samo bolesne? W naszych czasach są prześladowania i tortury po-



chodzące od fałszywych braci, które są więcej wyrafinowane niż więzienie, krzyżowanie czy palenie na stosie.

A co możemy powiedzieć o fałszywych braciach, którzy takie rzeczy czynią? I jak musimy upewniać samych siebie, abyśmy tacy nie byli? Bez wątpienia nasz Pan jest nadal tego zdania, które wyraża ap. Jan, gdy wyjaśnia:

„Każdy, kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest, a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawającego” – 1 Jana 3:15.

Oczywiście mordercy mogą otrzymać srogie smagania i ewentualnie lepiej postępować w Królestwie Chrystusowym, lecz ani jeden z morderczymi zamiarami serca, usiłujący czynić źle bratu, nie będzie mógł osiągnąć odpowiedniego charakteru, aby mógł stać się współdziedzicem w Jego Królestwie.

NAJMNIEJSZY Z UCZNIÓW

W każdym czasie i teraz duch prześladowczy uderza w najbardziej wybitne kierownicze osoby, jednakże jak to wyrażają słowa Jezusa, wszyscy miłośnicy sprawiedliwości w mniejszym lub większym stopniu są uczestnikami takich opozycyjnych sytuacji. Ap. Paweł wspominając o tym powiedział:

„Znosiliście wielki bój utrapienia, lubo to, gdyście byli urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono” – Hebr. 10:32-33.

Jezus podaje nam tę samą myśl w swym oświadczeniu, że ktokolwiek zgorszyłby jednego z tych najmniejszych Jego uczniów, byłoby lepiej dla niego, aby przywiązał kamień młyński do swej szyi i został wrzucony w głębokości morskie (Mat. 18:6).

Jest to rzecz jasna język obrazowy i winien być rozumiany w szczególny sposób. Należy rozumieć, że Pan ma szczególną opiekę nad wszystkimi swymi ofiarowanymi świętymi i że nie ma znaczenia, jak są oni biedni, jak słabi, jak wzgardzeni. Najmniejszy z Jego naśladowców znajduje się pod Jego nadzorem i wszelka krzywda wyrządzona tym najmniejszym będzie karana. Oczywiście będzie mieć jeszcze miejsce obudzenie ze śmierci tego, kto został wrzucony do morza, a więc jest możliwość pomocy i uzdrowienia dla tych, którzy potknęli się wobec „tych najmniejszych” Pana. Jednakże jest tu wzmianka o ostrym karaniu. Nie możemy przez to rozumieć wiecznych mąk, jak to kiedyś pojmowaliśmy, lecz pewną sprawiedliwą zapłatę za każdy

zły uczynek (2 Piotra 2:9).

Z tego punktu widzenia możemy bez trudności zakładać, że konieczne jest znaczne zadośćuczynienie sprawiedliwości, gdyż niewątpliwie poważna ilość Pańskich „najmniejszych” ponosiła prześladowanie. Jak to już widzieliśmy, nie wszystkie z tych prześladowań pochodziły od świata. Wiele z nich pochodzi od rzekomego Kościoła Chrystusowego – „fałszywych braci” (Izaj. 66:5; Mat. 7:21-23).

Mówiąc o tym, Jezus pewnego dnia oświadczył, że niektórzy będą rozczarowani, gdy przyjdzie czas nagrody. Pan powiedział:

„Wiele ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie! i zażęśmy w imieniu twoim nie prorokowali... i w imieniu twoim wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: Nie znam was”.

Będą oni niegodni Pańskiego uznania jako Jego wybrańcy, jako klasa Jego Oblubienicy. Jesteśmy radzi, jeżeli zostaną uznani za godnych pewnych błogosławieństw w Jego Królestwie, lecz spotkają się z wielkim rozczarowaniem. Stracili najważniejszy punkt Ewangelii – miłość.

MIŁOŚĆ DLA BRACI

Wolą Pańską względem wszystkich Jego naśladowców jest, aby się wzajemnie miłowali, tak jak On umiłował nas. Ap. Jan wyraża to zdanie mówiąc, że jak Jezus umiłował Kościół i złożył za niego swe życie, tak my powinniśmy kłaść życie za braci (1 Jana 3:16). Jeżeli jest to norma miłości, którą Pan postanowił dla swego ludu, jak bardzo niektórzy zostaną zawiedzeni ze względu na Jego wolę, ponieważ przeoczyli Jego wymagania. Jeżeli zamiast miłości braci i składania za nich swego życia mówią przeciwko nim wszystko złe, to co wtedy? Jest to dowodem, że są fałszywymi braćmi. W takim razie stanowią oni niebezpieczeństwo dla braci prawdziwych.

Och! Jak bardzo prawdziwi naśladowcy Jezusa potrzebują sobie przyswoić tę wielką lekcję, że miłość bliźniemu złości nie wyrządza, że miłość jest dobrotliwa, długo cierpliwa, współczująca, uprzejma, nie wynosząca się, nie nadęta, nie szukająca swoich rzeczy lecz szukająca powodzenia i rzeczy pożytecznych dla drugih!

Najwyższą próbą naszej wierności ku Bogu jest miłość. Miłość ta może być zmanifestowana przez nasze pragnienie czynienia rzeczy, które Mu się podobają. Jest to bardzo mało, co my rzeczywiście możemy uczynić dla Stwórcy. On jest tak wielki, a my tacy mali! Lecz jeżeli mamy Jego ducha miłości, powinniśmy miłować wszystkich tych, którzy Go miłują. Nasze postępowanie wzglę-



dem nich udowodni nasze rzeczywiste uczucia serca.

Tak więc codziennie przed obliczem Pańskim wnosimy wkład do naszej przyszłej nagrody, codziennie okazując, w jakim stopniu jesteśmy godni lub niegodni Jego wspaniałej zapłaty. Wspomniani w tematowym tekście fałszywi bracia byli niebezpieczni dla braci prawdziwych, lecz oni nie znaleźli się nagle w takiej pozycji. Był to wzrost i rozwój stopniowy. Zły duch stopniowo wypierał ducha prawego. Dobrze jest, gdy chrześcijanin zwraca uwagę na ten ukryty wrzód, który podgryza korzeń braterskiej miłości, dąży do zatrucia ducha i przynosi wspomniane wyżej złe owoce. Widocznie w pewnym stopniu duch pychy, duch sekciarski, duch fałszywej ambicji wzięty przewagę w złym kierunku, który gdy ma możliwość wejść do serca, rozwija złe owoce, o których już mówiliśmy. To wytwarza fałszywych braci, zaślepionych wobec prawego ducha Mistrza, upartych, wysokomyślnych, prześladowujących

prawdziwych braci (Judy 11, 1 Mojż. 4:6-7).

Miejmy się na baczności, umiłowani bracia, wobec zasadzek przeciwnika, skierowanych przeciwko nam jako Nowym Stworzeniom! Bądźmy coraz bardziej gorliwymi i pełnymi ducha naszego Mistrza, aby opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku cudownej swej światłości!

Nie ma innych lepszych sposobów opowiadania tych zacnych cnót jak przez codzienne praktyczne wdrażanie tych lekcji, których nauczyliśmy się od Niego.

tłum. z ang. A.Z.

C. T. Russell „The Herald” nr 1/1978

C.T. RussellHerald
R-
„Straż”